Nr. 243. Kraków, Sroda 3 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centow od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za wrzesień . . . 1 złr. — ct.
Do końca roku . . 4 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie. — „ 15 „

Na prowincji:

Za wrzesień . . . 1 złr. 35 ct.
Do końca roku . . 5 „ 35 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji** ***Kurjera Polskiego*** **w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wiceprezydentura Rady szkolnej krajowej.

W czasie, kiedy czyniono zabiegi o utworzenie osobnej posady wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej, uznawano u nas powszechnie konieczną potrzebę rozwinięcia żywszej energji w dziedzinie szkolnictwa, które wymagając coraz to większych ofiar, w gruncie rzeczy nie przynosi, jak dotąd, odpowiednich tym wkładom rezultatów. I dziś ta potrzeba równie jest piekącą, chociaż sprawiedliwość przyznać nakazuje, że już w osobie obecnego Namiestnika hr. Badeniego, szkolnictwo krajowe zyskało wielkiego protektora, śledzącego ze szczególnem zamiłowaniem rozwój oświaty w kraju naszym.

Nader trafne na tem polu zarządzenia nowego Namiestnika i ta nieustanna pieczołowitość, jaką okazał dotąd zarówno szkołom ludowym jak średnim, szerszy wreszcie pogląd naczelnika kraju na sprawę oświaty, jaki się uwydatnił przy sposobności zwiedzenia przez Namiestnika szkół krajowych, najkorzystniejsze wywarły wrażenie zarówno w sferach nauczycielskich, jak i w szerszych kołach obywatelskich. Nowy duch, który z tego źródła wypłynął, ożywił skutecznie działalność Rady szkolnej krajowej i podwładnych jej organów i pozwalał spodziewać się niemałych ztąd korzyści dla szkolnictwa krajowego, któremu w ostatnich latach, za rządów p. ministra Zaleskiego, brakło energicznego kierunku i należytego ocenienia zadania, jakie ciężą na Radzie szkolnej krajowej.

Jak długo więc naczelnikiem kraju pozostanie hr. Badeni, wszyscy bliżej z tą sprawą obeznani, jak i opinja społeczeństwa, o ile się na faktach opiera, zwracać się będzie zawsze z największem zaufaniem do JE. Namiestnika, że o ile to od niego, albo od czynników rządowych zależy, czuwać będzie skutecznie nad rozwojem oświaty w kraju naszym.

Z tego wyjątkowego zaufania, jakie na tem polu w krótkim stosunkowo czasie pozyskał sobie hr. Badeni, wynika, że nie tak łatwo spłynąć ono może na jego zastępcę, choćby odznaczającego się znakomitemi zdolnościami i otoczonego aureolą wybitnego stanowiska, zdobytego na arenie politycznych zapasów. Ta ostatnia okoliczność, chociaż nie może umniejszać kwalifikacyj fachowych, z natury rzeczy budzi obawę, czy nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nie zechce i na nowem stanowisku dać pierwszeństwa politycznym swoim aspiracjom i dążeniom skrajniejszego odcienia zachowawczego stronnictwa, którego jako poseł do Sejmu i Rady państwa, głównym był filarem.

Wszakże ta obawa wydaje się nam być nieuzasadnioną, gdyż przypuścić trudno, aby człowiek materjalnie niezawisły, posiadający nader wpływowe i wybitne stanowisko polityczne, porzucał intratniejsze, i co więcej, jak dla jednostki, swobodniejsze i wygodniejsze dzisiejsze stanowisko, aby stanąć w sprzeczności z opinją całego kraju i służyć celom partyjnej polityki. Pominąwszy już to, że urzędowe stanowisko wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej wręcz się temu sprzeciwia i nie dopuszcza podobnego traktowania rzeczy, wierzyć należy, że prof. dr. Bobrzyński miał, jak dotąd, dostateczną sposobność przekonania się o istotnych kraju potrzebach w kierunku oświaty, i że odpowiednio do tego, swoje zadanie będzie umiał ocenić i wypełnić.

Jeżeli istnieją w kraju naszym stronnictwa polityczne, to z drugiej strony nie ma u nas nikogo, któryby nie podzielał zapatrywania, że szkoła i system szkolny trzymać się winny zdala od wszelkiej polityki.

Szkoła ma w pierwszej linji kształcić charakter, wpajać w młode umysły uczciwe, bogobojne zasady, rozbudzając przy tem te różnorodne talenta, które rozsądek i myśl wyższa kierowników młodzieży ma popchnąć następnie na odpowiednie tory. Zastąpienie całej bibljoteki rozporządzeń i instrukcyj szkolnych tym właśnie zdrowym kierunkiem, rozważnie przyszłość młodzieży uwzględniającego systemu wychowania — jest niewątpliwie wdzięcznem, a nader trudnem zadaniem, które na polu oświaty pozostaje u nas do spełnienia. Czyż potrzeba dodawać, cośmy już niejednokrotnie z naciskiem powiedzieli, że jeśli pod tym względem ma nastąpić jaka zmiana na lepsze, system szkolny silniej oprzeć się musi na narodowej podstawie swego rozwoju, bo jak rośliny z ciepłych krajów tu przesadzone uschnąć muszą, tak i z oświaty nie będzie pożytku, jeśli nie będzie się liczyć z naszym narodowym rozwojem, jak i odrębnym charakterem i usposobieniem narodowem. Czyż małe pole do zasługi?

Przekonani jesteśmy, że prof. dr. Bobrzyński, zgodziwszy się na przyjęcie wiceprezydentury Rady szkolnej krajowej, zdaje sobie należytą sprawę z zadania, jakie na barki swe przyjął, a witając go na tem stanowisku, należy nam cierpliwie oczekiwać owoców, oby najświetniejszych!

Urzędowe leczenie.

W numerze 240 *Kurjera Polskiego* poruszono sprawę, mającej się uchwalić na najbliższej sesji sejmowej instytucji służby zdrowia po gminach i podano w wątpliwość korzyści tejże. Czytając dzienniki, poruszające od czasu do czasu ważne kwestje ludu, z przykrością się widzi, jak często zabierają się do tego ludzie, znający ten lud tylko z opowiadania, z widzenia i że tak powiem, tylko z ulicy. Zaiste, najwięcej radzi opiekować się tym ludem ci, którzy zdala, w mieście dużem, po za biurem lub stolikiem najczęściej życie swoje spędzają. Dla czego temu ludowi dzieje się źle? Bo ma dużo opiekunów powołanych i niepowołanych. Za tę opiekę płaci ten lud nieraz bardzo, bardzo drogo. Tu możnaby poruszyć wiele rzeczy, które gubią, a gubią szybkim krokiem ten lud, lecz zarazem potrzebaby narobić sobie nieprzyjaciół i wrogów w niektórych instytucjach i osobach, a może i dziennik na konfiskatę narazić. Ale wróćmy do właściwej kwestji, lekarzy gminnych. O potrzebie ratowania zdrowia, zatem tego, co człowiek ma najdroższego, nikt wątpić nie powinien. Ratunek ten więcej i bardziej jest potrzebny, niż np. karabin Mannlichera, proch bezdymny, lub inne mordercze machiny, służące nie do dodawania, ale odbierania zdrowia i życia ludziom, do robienia kalek, wdów i sierot, do powiększania nędzy i liczby pałaców, na kryminały przeznaczonych.

Zdrowie, to kapitał jednostek i całego narodu. Ono powinno było już przed wiekiem całym u nas zająć jedno z najpierwszych miejsc. Bez zdrowia życie człowiekowi nie miłe. Kto żałuje na zdrowie pieniędzy, niszczy kapitał wraz z procentem, zatraca źródło utrzymania siebie z owego procentu i swoich. Kto nie ratuje zdrowia, przyczynia się do powiększania kalek, sierót, wdów, do powiększenia biedy i nędzy. Bieda zaś i nędza popycha często, a może najczęściej do niemoralności, a niemoralność tworzy kryminały. Nie sztuka jest zamknąć do kryminału, ale sztuka ochronić przed kryminałem przez podtrzymanie przy życiu dzieciom ojca lub matki, które wlewając moralność w swoje potomstwo, wychowują je sami i chronią od zgnilizny moralnej. Więc leczenie się ludu i ratowanie, lepsze niż było dotąd, jest potrzebne. Czy to leczenie ma być z urzędu lub prywatne?

Leczenie z urzędu może mieć miejsce i odpowiada celowi w szpitalach, klinikach itp. zakładach, zostających pod kontrolą i dyrekcją. Ale i tam nie z ochotą dążą ludzie i znany jest u ludu naszego i wogóle wstręt do szpitalów.

Jeżeli chory sam wzywa lekarza, używa tego, którego mu się podoba i do którego ma najwięcej zaufania, i sam nagradzając tego lekarza, budzi już przez to samo swoje zaufanie w niego i niejako zmusza lekarze do lepszego zainteresowania się chorym. W ten sposób chory i lekarz widzą między sobą obopólny interes i wzajemnie starają się sobie dogodzić.

Jeżeliby zaś, jak to autor trafnie mówi, chory miał być traktowany z progu swej izby, to lud takiej opieki nie potrzebuje. Mamy już leczenie z urzędu, tak zwane „kasy chorych“. Nie występuję i nie chcę ubliżyć nikomu w szczególności ani w ogólności i powiadam, że i leczenie urzędowe może być i bywa sumienne, zależy to od osoby lekarza. Przytoczę jednak przykład, jakich trafi się i więcej. W pewnej tu fabryce pracuje stale 150 robotników. Każdemu odciąga się na kasę chorych 10 ct. na tydzień, czyli przeszło 5 złr. na rok. Razem wszyscy płacą zatem przeszło 800 złr. rocznie. Kasa chorych ustanawia im lekarza i traktuje z 2 lekarzami. Jeden żąda 300 złr., drugi 100 złr i ostatni otrzymuje. Wnet chory robotnik wzywa tego lekarza od kasy chorych. Lekarz uznaje za potrzebne nie udać się do chorego i nie widząc i nie badając go, pali mu potężną flaszkę lekarstwa na koszt kasy chorych. Chory niezadowolony z takiego traktowania, zmuszony był wezwać osobno lekarza i osobno go zapłacić. Oto leczenie z urzędu — z 800 złr. lekarz bierze 100 złr., a niechby apteka 100, to zostaje 600 złr. na druki, kancelarję, urzędników i zapomogi itp. czyli skórka nie staje za wyprawę.

Jeżeli lekarze gminni będą tylko wypełniać obowiązki, gminom nałożone ustawą z dnia 37 kwietnia 1870 r. dz. p. p. nr. 68, jeżeli na głównym planie będzie ewidencja, statystyka, wykazy miesięczne, roczne, zestawianie tablic statystycznych, obliczanie procentów chorych i rodzaju chorób i zmarłych, donoszenia do władz i korespondencje a właściwe leczenie nakońcu, to taka instytucja lekarzy gminnych — nie ma celu.

Lekarzom gminnym z płacą 500 lub 600 złr. nie może być zabronionem żądanie osobnego wynagrodzenia, ani też wynagrodzenie to ograniczonem, gdyż z tej kwoty musiałby on utrzymać siebie i rodzinę swoją, oszczędzić na czas swojej choroby i zebrać coś dla rodziny na wypadek swojej śmierci. Chłop, zaś płacąc już lekarza w podatku, będzie się widział pokrzywdzonym płacąc go jeszcze raz osobno. Wyznaczyć z góry ubogich w gminie i wyłączyć od honorowania lekarza na wsi niepodobna. Tam różnica między zamożnym a ubogim jest niewidoczną. Ilością mórg pola lub ilością bydła sądzić zamożność chłopa, jest rzeczą bardzo problematyczną. Ocenę zamożności powierzyć wójtom, jest poprostu: nie znać ludu. Tu nie ma lepszego sposobu, jak zdrowie ludu powierzyć jemu samemu. Niechaj nikt nie rządzi jego największym skarbem i klejnotem. Niechaj ten lud nie będzie dzieckiem w kolebce, o którego potrzebach matka myśleć jest obowiązaną. Otwórzcie mu oczy z ambony na wartość jego zdrowia i życia, i pouczcie go o następstwach utraty tegoż, a on sam da sobie radę.

Niepołomice 31 sierpnia.
Dr. Piórko.

Ziemie polskie.

Sprawa kandydatów na arcybiskupa.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim:*

„Z Rzymu odbieramy wiadomość, wyjaśniającą nam powody odrzucenia listy kandydatów na stolicę arcybiskupią. Jak się domyślamy, powód do odrzucenia dała jedynie niechęć po części osobista p. ministra Gosslera, który, jak nas zapewniają, na wypadek przyjęcia listy przez ministerstwo stanu, stawił *kwestję gabinetową.*

„Tem ostrożniej zatem przyjmować należy wszelkie, zawsze z jednego tylko źródła inspirowane a jednostronno-tendencyjne wiadomości i zapewnienia o powodach odrzucenia pierwszej listy“.

W sprawie tej samej piszą do „Germanji“:

„A więc znowu wbrew oczekiwaniom skreśloną została przez rząd cała lista kandydatów przez kapituły tumskie postawionych! W jakim celu rząd się w ten sposób obchodzi z ludnością katolicką obu archidjecezyj, nie można sobie wytłomaczyć, i to w czasach, w których po złożeniu z urzędu księcia Bismarcka począł się nawiązywać lepszy stosunek między rządem a ludnością polskiej narodowości, które to polepszenie stosunków zawdzięczać należy ministrowi Herrfurthowi, miarodawczym członkom niemieckiej narodowości w Sejmie prowincjonalnym, oraz polskim członkom parlamentu. Względy rozsądnej dyplomacji nakazywały rządowi zbliżenie to i nadal pielęgnować, niejako utwierdzić i okazać także przy zbadaniu kandydatur kapituł tumskich. Zdaje się jednak, że w rejencji poznańskiej ów kierunek, którego pojmowanie i wykonywanie przyczynia się do utrzymania niezgody, i którego system bezustannie drażni uczucia Polaków i w spokojnej pracy jest im przeszkodą, zwyciężył i wpłynął także na „berychty“ o osobach kandydatów kapituł tumskich. Kto kiedy miał sposobność przejrzenia owej pewnego rodzaju listy prowadzenia się, jaka się w Księztwie Pozn. prowadzi o osobach polskiej narodowości i o niemieckich katolikach, temu wiadomo, że nawet najspokojniejsze, najumiarkowańsze, najlojalniej usposobione osoby mogą zostać opisane jako nieprzyjazne państwu i ile możności rewolucyjne“.

Do głosu powyższego niemieckiego pisma katolickiego nie potrzebujemy dodawać dalszych uwag, autor poruszył w nim bowiem znaną powszechnie nader smutną kwestję przesyłania owych „berychtów“ do Berlina, obliczonych na zdyskredytowanie Polaków w opinji sfer rządowych, które i tym razem odniosły skutek.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie sprostować mylnie głoszone zdania co do kompetencji naczelnego prezesa hr. Zedlitza, jako komisarza królewskiego przy ponownym wyborze kandydatów, mającym być dokonanym przez kapituły. Czynność jego jako komisarza królewskiego ogranicza się tylko do przyjęcia od kapituł ułożonej przez nie samodzielnie nowej listy kandydatów, celem przesłania jej do Berlina. Wyboru kandydatów, kapituły dokonują zupełnie niezależnie według własnego uznania i bez obecności komisarza rządowego.

Ciekawa decyzja.

Według *Reichsanz.* prezes rejencji wrocławskiej doniósł okólnikiem podrzędnym sobie organom orzeczeniem kamergerichtu, że tam, gdzie procesje Bożego Ciała odbywały się zawsze bez towarzyszenia muzyki, zaproszenie muzyki, choćby tylko dla towarzyszenia śpiewowi wiernych, uważa się za odstąpienie od starodawnego zwyczaju w myśl §. 1 prawa z dnia 11 marca 1850 roku i że do odbycia takiej procesji potrzebne jest pozwolenie policyjne w myśl §§. 9, 10 i innych. Na uzasadnienie tego orzeczenia podano, że cicha procesja znacznie się różni od głośnej, a przez towarzyszenie muzyki większą pompą otacza się procesję i że procesja, z powodu muzyki, zwabiając większe masy ludu, zdolną jest sprowadzić przerwy w ruchu, a w miastach o mięszanej ludności wyznaniowej nawet zakłócić spokój publiczny. Pochody z muzyką różnych „Vereinów“ pokoju nie zakłócają!

Wiadomości polityczne.

„Nasza organizacja“.

Czerwonaja Ruś w ostatnim numerze zamieszcza artykuł p. t.: „Nasza organizacja“, w którym wychodząc z tego stanowiska, że cerkiew i szkoła są podstawowemi czynnikami rozwoju życia narodowego, gorąco propaguje myśl zakładania w kraju towarzystw politycznych na wzór np. Rady podolskiej.

Po stereotypowych lamentach na temat przeszkód, jakich doznają Rusini w życiu autonomicznem, zwraca się organ p. Markowa do Tow. im. Kaczkowskiego, żądając odeń inicjatywy w kierunku założenia ruskiego stowarzyszenia szkolnego na wzór czeskiej „Maticy“. To samo pismo uparcie obstaje przy tedencyjnej plotce, że stanowisko p. Namiestnika jest zachwiane.

Do ugody czesko-niemieckiej.

W najbliższych dniach odbędą się cztery wybory uzupełniające do Sejmu czeskiego: w miejsce jednego posła zmarłego i trzech staroczechów (dra Pippicha, dra Zeisa i dra Naxery), którzy złożyli swoje mandaty, zmuszeni do tego niepowodzeniem sprawy ugodowej. Powodzenie młodoczechów jest zapewnione. W okręgu wodzie chrudimskim staroczesi nawet nie stawiają kandydata. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przed początkiem sesji sejmowej jeszcze wielu posłów staroczeskich złoży swoje mandaty.

Wiec studentów morawskich.

Z Ołomuńca donoszą, że w sali tamtejszego czeskiego Towarzystwa odbył się w sobotę wiec studencki pod honorowem przewodnictwem posła do parlamentu, ks. Wurma. Brały w niem udział deputacje Towarzystw akademickich z Ołomuńca, Przyrowa, Litawy i innych miast. Przedmiotem obrad była organizacja czesko-słowiańskiego stronnictwa na Morawach i obmyślenie środków w celu podniesienia narodowego życia. Referenci dr. Janca i dr. Oscadal wyjaśniali szczegółowo zadania słowiańskich studentów na Morawach, przyczem jednak kładli nacisk na historyczną indywidualność i polityczną niezależność obu krajów, Czech i Morawji. Poseł ks. Wurm przypomniał, że to Morawianie dali braciom-Czechom koronę św. Wacława, i wyraził życzenie, żeby ta korona w jaknajbliższym czasie ozdobiła skronie cesarza. Zgromadzeni przyjęli te słowa gorącemi oklaskami, poczem uchwalono wysłać depeszę do biskupa Strossmayera, ze słowami uznania dla niestrudzonego bojownika w obronie świętych praw słowiańskiego szczepu. Zarazem przyjęto rezolucję wzywającą posłów morawskich, żeby przeprowadzić w parlamencie wniosek utworzenia słowiańskiego uniwersytetu w Bernie. Druga rezolucja potępia kierunek nowo założonego staroczeskiego towarzystwa studenckiego w Pradze.

Nowa rozmowa z Bismarckiem.

Neue Züricher Ztg. ogłasza treść nowej rozmowy Bismarcka z dwoma Szwajcarami z Zurychu, radcą miejskim Schlatterem, i pułkownikiem Huberem. Oto ciekawsze ustępy: „Sprawa Wohlgemutha, mówił Bismarck, jest zbyt głupia, żeby o niej mówić. To był łajdak. Wcale nie miałem ochoty spierać się o nią ze Szwajcarją, której ogromnie sprzyjam. Ma dobry rząd i umie się stosownie zachować w trudnych okolicznościach. Dyplomatyczna nota miała jedynie na celu skłonić wasz rząd, żeby baczniej śledził ruchy naszych poddanych, którzy pod osłoną szwajcarskiej wolności, ciągle nam bezkarnie dokuczają“. Godne jest także uwagi to, co Bismarck mówił o prowincjach bałtyckich: że Niemców tam zamieszkałych kocha gorąco, że zna dobrze tameczny lud i tameczną szlachtę: — „szanuję ich bardzo, mam pomiędzy nimi wielu przyjaciół — ale — niestety — nie możemy im nic pomódz“.

Nauczyciel cesarski

Kiedy dzisiejszy cesarz niemiecki Wilhelm II zdał egzamin dojrzałości w gimnazjum w Kassel, znany nauczyciel jego dr. Hincpeter wydał broszurę p. t. „Filip Wspaniałomyślny. Portret księcia z czasów krytycznych. A. U. SS. D. (do użytku najdostojniejszego następcy tronu)“. Dr. Hincpeter wychodzi z tej zasadniczej myśli, że epokę, przez którą Niemcy obecnie przechodzą, można porównać z czasem przyjmowania chrześcijaństwa, albo reformacji, bo dzisiaj także dotychczasowa podstawa czucia, myślenia i działania zachwiała się. Filipa charakteryzuje autor, jako takiego księcia, który „w poczuciu ciążącej na nim odpowiedzialności podejmuje się roli regulatora ruchu ludowego; roli, która zawsze nasamprzód rządowi przystoi“. Oto jeden ustęp z tej broszury: „W takich czasach, kiedy ludzkość oświadczyć się musi za prądem dawnym lub nowym, występują przed tłumem wybitne indywidua i porywają go za sobą. Wszystkie te indywidua oprócz bystrego przejrzenia tego, co jest potrzebne i co jest możliwe, muszą mieć jeden przymiot, konieczny do dobrego wywiązania się ze swoich zadań, a mianowicie zupełną świadomość samego siebie, polegającą na silnej wierze w pomoc wyższej potęgi, albo na pewnej ufności we własną siłę. Ta świadomość samego siebie była dla Filipa Heskiego źródłem zarówno do dobrego, jak niestety i do złego...“ Na czasie przypomina tę broszurę niemiecki tygodnik *Nation;* wyjaśnia ona stosunek cesarza do ruchu socjalnego.

Z różnych stron.

— Plan końcowych austrjackich manewrów na Śląsku, na których będzie cesarz, jest następujący: Przeciw sobie wystąpią dwie dywizje, składające I. kor

pus, a mianowicie 5 dywizja ołomuniecka i 12 dywizja krakowska. Głównym kierownikiem będzie fmp. Kriegshammer. Piątą dywizją, składającą się z 16 bataljonów piechoty $3^1/_2$ szwadronów kawalerji, 12 dział i 1 kompanji inżynierskiej, dowodzić będzie fmp. Samonigg. Dwunasta dywizja składa się z 18 bataljonów piechoty, 3 szwadr. kawalerji i 24 dział. Piąta dywizja stanowi armję południową, dwunasta zaś północną.

— Autorami słynnych *Coulisses du Boulangisme* mają być: były redaktor bulanżystowskiego dziennika *Cocarde* p. Mermeix i znany senator Naquet. Redakcja *Figara* wypłaciła im honorarjum 20.000 franków. Jerzy Thiébaud ma zamiar odpowiedzieć na artykuły *Figara*.

— Rosyjskie ministerjum wojny przystąpiło do budowy kolei z Kowla do Dąbrowicy. Jest to ważna linja strategiczna, mająca na celu połączenie granicy z koleją nadwiślańską. Nowa linja obejmuje 126 wiorst. — *Petersb. Wied.* piszą, iż w ostatnich czasach rząd stara się o to, żeby posady na kolejach strategicznych zachodnich, obejmowali „godni zaufania urzędnicy“. Rządowi chodzi przedewszystkiem o kolej nadwiślańską, której naczelnikiem mianowano Dragana, b. naczelnika ruchu na kolei Mikołajewskiej.

— Rozpoczęły się rokowania między Francją a Stanami Zjednoczonemi w celu zakończenia dotychczasowej wojny cłowej. *Paris* twierdzi, że przebieg ich jest pomyślny. Stany Zjednoczone cofnąć mają cło na dzieła sztuki, — Francja zato zniesie zakaz dowozu amerykańskiej wieprzowiny.

— Wpływowi Armeńczycy zamieszkali w Londynie, wystosowali do cesarza Wilhelma pismo dziękczynne, za interwencję u Porty w sprawie nieporządków armeńskich, w którem zarazem proszą o zwołanie narady mocarstw, podpisanych na uchwałach kongresu berlińskiego, w celu rozpatrzenia odnośnych zażaleń mieszkańców tureckiej Armenji. Czynią się także starania, żeby do podjęcia tej myśli skłonić lorda Salisburego.

Kolej przez Saharę.

Myśl, wybudowania kolei przez Saharę, zajmuje oddawna umysły inżynierów francuskich. Istnieje w tym względzie nawet już dosyć poważna literatura, a na ostatnim kongresie geograficznym w Paryżu, kolej podobna była przedmiotem narad. Od tej chwili atoli przycichło cokolwiek o niej, a dopiero wypadki polityczne ostatnich tygodni, mianowicie ugoda francusko-angielska do Afryki, wprowadziły ją napowrót na porządek dzienny i rząd francuski ma zamiar wystąpienia, już podczas najbliższej sesji, z projektem rozpoczęcia dzieła. Wobec tego warto przypatrzeć się projektom, jakie w tym względzie istnieją.

Myślą przewodnią dla wszystkich projektów francuskich jest chęć połączenia Algierji z Senegalem i państwem Kongo, zapomocą kolei przez Saharę — Tuareg i przez Sudan centralny, a w ostatnich czasach projekt kolei wypracowali inżynierowie Rolland i Blanc, opierając się głównie na badaniach t. zw. oficerów służby geograficznej armji. Rząd skłania się podobno ku przyjęciu projektu inżyniera Rollanda.

Sahara Tuareg jest częścią pustyni, graniczącą z Algierją na południe, a zamieszkałą przez niezawisły szczep Imoszagów, czyli Tuaregów, którzy w ostatnich 20 latach zamordowali nie mniej, niż 20 podróżnych francuskich. Panowanie ich ciągnie się aż do Moassina (Sudan centralny z Timbuktu), do państw Haussa i Barnu. Wszystkie te dzielnice wchodzą obecnie, po traktacie angielsko francuskim, w sferę wpływów francuskich, a tem samem kolej przez Saharę wchodzi w sferę rzeczywistości.

Francuzi przedewszystkiem mają nadzieję, że kolej oddałaby im w ręce wrogie sobie dwa szczepy Tuaregów, Adżerów i Hoggarów. Ważną przeszkodą w wykonaniu dzieła byłoby to, że Francja dotychczas popełniała kardynalny błąd, iż nie zajęła nigdy stale miejscowości Insalah, w oazie Tuat. Skutkiem tego prawdopodobnie wypadnie pociągnąć trasę kolei cokolwiek dalej na wschód, z uszczerbkiem dla korzyści, jakieby przyniosła bliskość granicy marokańskiej, chociaż, bądź co bądź, okupacja Insali okaże się potrzebną.

Projekty, wypracowane przez inżynierów francuzkich, obejmują aż trzy plany kolei przez Saharę, mianowicie trasę zachodnią, środkową i wschodnią. Pierwsza rozpoczyna się od Oranu, nad morzem Śródziemnem i ciągnie się przez Wed i Messaurę do Tuat. Druga wychodzi z Algieru, a idzie na El Golea, trzecia nareszcie idzie z Konstantyny na Wargla wzdłuż koryta Igharghara do Amgid. Inżynier Blanc dodał jeszcze czwartą trasę, która rozpoczyna się od południowego Tunisu, idzie przez Bu Grara nad zatoką Gabes, i zwraca się przez Rhadames do Rhat, a zatem wchodzi na terytorjum tureckie.

Pierwsze trzy trasy zwrócone są ku rzece Nigier i mają po 2600—2800 kilometr. długości. Trzecia wschodnia, idąca do jeziora Czad, ma 3400—3600 kilom. Z zachodniej trasy istnieje już 45 kilom. Arzew-Saida Ain Sefra, dla 870 kilom. (Ain Sefra-Igli Tuarrit) są porobione dokładne studja, zaś 1350 kilom. (Tuarrit-Timassao-Burrum), na podstawie dokładnych danych, uznano za wykonalne. Z drugiej trasy buduje się już faktycznie 86 kilom. (Blidah-Berruaghia), 779 kilom. jest dokładnie przygotowanych (Berruaghia-Laghuat El Golea) zaś 1900 kilom. (El Golea Tuarrit Burrum) uznano za wykonalne. Co do trzeciej linji wschodniej zbierali dane: zamordowany niedawno Flatters, dalej Rolland i Pouyanne. Zresztą 320 kilom. tej linji, z Fillipeville na Konstantynę do Biskry już egzystują. 1050 kilom. (Biskra Wargla Amgid) są opracowane, gdy tymczasem co do dalszej trasy, z Amgid do wnętrza Sudanu, zebrano dane tylko na podstawie sprawozdań podróżnych. Dwie linje tej kolei, do wnętrza Sudanu, zasługują na szczególne uwzględnienie, jedna z Amgid na Bir Gharama i Asiu do Kuka, nad jeziorem Czad o 2000 kilom. długości, druga z Amgid na Amadror i Bilmę do Massenio, na południu jeziora Czad. Trzecia odnoga szłaby z Amgid do Timassao i Burrum nad rzeką Nigier, która połączyłaby rzekę z jeziorem Czad.

Timbuktu, z powodu małego swego znaczenia handlowego, w projektach francuzkich wcale nie jest uwzględnione, projekty prowadzą raczej do Burrum, stanowiącego granicę pomiędzy zachodnim a centralnym Sudanem, tak, iż ku obydwu stronom byłoby połączenie.

Inżynier Rolland przemawia najwięcej za linią wschodnią (Biskra-Tugurt-Wargla Wed-Rir), ponieważ istniejąca już część tej kolei w południowej Konstantynie, przynosi 4000 fr. z kilometra; ponieważ dalej obliczają, że budowa kilometra nie może kosztować więcej jak 40—45.000 fr., a eksplotacja nie więcej jak 2000 fr. z kilometra rocznie. Z Wargli na południe budowanoby kolej w korycie Irgharghara, w którem piasku nie ma, zaś artezyjskie baseny w Wed, Rir, Wargla, Timassinin i Amgid nie mają równych sobie w całej Afryce. Inżynierowie liczą też na to, że „la sonde artesienne“ będzie im najlepszą pomocą do podbojów pokojowych w Saharze. Timassinin byłby główną stacją kolei saharskiej, a z Amgid możnaby panować nad całą Saharą centralną. Koszta urządzenia każdej z tych stacyj obliczył gen. Philibert na 800.000 fr., rocznego utrzymania na 400.000 fr.

Inżynier Blanc zarzuca projekt Rollanda i przemawia raczej za linją przez Tuat, lub wschodnią przez Rhadanes i Rhat, na terytorjum tureckiem, uważając, że korzyści techniczne tych linij są większe, niżeli Rollandowskiej na Amgid. Kraj Tuaregów chciałby ominąć; za najlepszą zaś uważa trasę na Insalah.

Zdaje się, iż rząd francuzki skłania się ku projektom Rollanda. Jakikolwiek atoli przyjmie i wykona, kwestji nie ulega, że kolej przez Saharę, otwierająca przystęp do wnętrza Afryki, jako dzieło cywilizacyjne będzie miała większe znaczenie od kanału Suezkiego i Panamskiego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Wspaniała powieść Henryka Sienkiewicza *Ogniem i mieczem* ukazała się przed kilku tygodniami w wybornem tłumaczeniu angielskiem, dokonanem z oryginału polskiego przez Jeremjasza Curtin'a. Wydaniem zajęła się firma „Little, Brown and Company“ w Bostonie. Obok prawdziwego przepychu wydawniczego zarówno w papierze, druku jak i oprawie, książka ta wyróżnia się nader przystępną ceną, nie przenoszącą półtora dolara. Kiedyż doczekamy się czegoś podobnego u nas?

* Z ogłoszonego protokołu *c. k. komisji centralnej dla sztuki i pomników historycznych* dowiadujemy się, iż na ostatniem pełnem posiedzeniu komisji centralnej dla sztuki i pomników historycznych, biskup tarnowski, ks. Łobos, zakomunikował nadzwyczaj ważne szczegóły o starożytnych budowlach w klasztorze żeńskim w Nowym Sączu, a sekcja uchwaliła poczynić w ministerstwie wyznań i oświaty starania, w interesie odpowiedniej ich restauracji. Dalej konserwator p. Władysław Łoziński podał pewne wyjaśnienia w sprawie restauracji rz. kat. kościoła katedralnego we Lwowie, a konserwator dr. Ćwikliński referował o zarządzeniach dla ochrony t. zw. pagórka Świętosława pod Skolem. W drugiej sekcji pomienionej komisji, dyrektor szkoły fachowej p. Neužil, złożył sprawozdanie w kwestji zamku podhoreckiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Przybył tu prezydent Rady państwa, JE. dr. Smolka.

* Namiestnik powrócił do Lwowa z wizytacji w Tarnowie. Dnia 27 sierpnia przenocowawszy u hr. Jana Stadnickiego, rano wyjechał łodzią z Melsztyna i przez Biskupice, Olszyny, Sukmanie, Wielką wieś, Łukanowice, przybył do Góry Zbylitowskiej. Tam zanocował. Nazajutrz znów łodzią popłynął dalej Dunajcem ku Zabnu i Niecieczy. W południe przybył do Partynia, do posła hr. Męcińskiego, zkąd po obiedzie popłynął dalej ku ujściu Dunajca do Wisły, a mianowicie do Siedliszowiec i Ujścia Jezuickiego. W Siedliszowicach są już ostatnie roboty Dunajcowe.

* Marszałek krajowy, hr. Tarnowski, powrócił z Dzikowa i objął urzędowanie.

* Nowa szkoła ludowa im. św. Mikołaja, zbudowana kosztem gminy m. Lwowa na Pasiekach, została onegdaj uroczyście otwartą i poświęconą, w obecności prezydenta p. Mochnackiego, grona radnych i inspektorów szkolnych. Konsekracji dokonał ks. kanonik Rudolf Lewicki.

* Murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, itd., zostali wyłączeni ze stowarzyszenia budowniczych i tworzą osobną korporację. Magistrat orzekł równocześnie, że budowniczym nie przysługuje prawo wyzwalania terminatorów murarskich, lub do innych zarobkowości rękodzielniczych należących.

* Operetka powróciła na zimowe leże. Dziś „Nitouche“ z p. Zimajer w tytułowej roli.

* Na poczcie lwowskiej nadano w miesiącu lipcu 1890 roku 214.725 listów prywatnych niepoleconych, 24.356 kart korespondencyjnych, 16.954 posyłek pod opaską, 6348 posyłek z próbkami, 142.065 egzemplarzy gazet, 108.739 listów urzędowych, 51.786 listów poleconych, 12.655 przekazów na kwotę 404.523 złr. $21^1/_2$ ct., 60.572 posyłek wartościowych. Ogółem nadano 638.200 posyłek, zatem o 15.532 więcej, niż w lipcu 1889 roku.

* We Lwowie zmarło w sierpniu (w śródmieściu) 14 chrześcijan i 11 żydów.

KURJER PROWINCJONALNY

* Wiadomość o wypadku w Borysławiu wywołała wielki w całym kraju niepokój. Dla uspokojenia naszych czytelników podajemy dokładny opis katastrofy. W piątek o godz. 2 z południa wybuchł z niewiadomych dotychczas przyczyn groźny pożar w drewnianym budynku, mieszczącym kotły parowe, służące do poruszania maszyn do windowania do szachtów i maszyn wentylacyjnych, doprowadzających świeże powietrze do podziemia. Drewniany budynek, mieszczący maszyny, oddalony zaledwie o 10 m. od spalonego, cudem prawie ocalał, jak niemniej i budynek wieżowy drewniany, stojący nad szachtem. Spalił się prócz budynku kotłowego, budyneczek, w którym dawniej mieściła się loża portjera. Pożar ugaszono w 2 godziny. Otóż w chwili, gdy wspomniany budynek stanął w płomieniach, niebezpieczeństwo było nader groźne. Maszyny przestały funkcjonować, a tem samem przerwaną została komunikacja windowa z szachtem, w którym pracowało w głębokości 120 m. 71 robotników, a co ważniejsze, ustała możność łatwego dostarczenia świeżego powietrza. Lecz niedość na tem. Kotły parowe na Wolance wytwarzają parę, równającą się ciśnieniu 5 atmosfer. Wskutek pożaru wytworzyła się w kotłach, jak wskazywał manometr, para równająca się ciśnieniu 8 atmosfer, gdy same kotły zbudowane są — lecz nie wolno tego nigdy używać — na wytrzymałość zaledwie $8^1/_2$ atmosfer, czyli, że kotły musiałyby lada chwilę pęknąć. Klapa bezpieczeństwa otworzyła się, lecz to nie wystarczyło, by usunąć grożące niebezpieczeństwo pęknięcia kotłów, do których z powodu, że były ze wszech stron otoczone płomieniami, nikt przystąpić nie mógł. Zrozpaczony maszynista zaraportował kierującemu inżynierowi p. Janiszewskiemu, że kotły za chwilę pęknąć muszą, a wtedy nastąpiłaby niechybna eksplozja gazów w kopalniach i nietylko robotnicy zajęci w kopalniach zginęliby co do jednego, ale zarazem groziło wielkie niebezpieczeństwo setkom ciekawych, otaczających miejsce pożaru.

Wobec grożącej katastrofy, zdecydowany na wszystko, polecił p. Janiszewski obecnym żandarmom co prędzej rozpędzić tłumy ciekawych, jak najdalej od budynku kotłowego i tak zrezygnowani zdala oczekiwali niechybnej katastrofy. Ale Opatrzność odwróciła od biednych 71 robotników i ich rodzin straszne nieszczęście. Stało się coś nadzwyczajnego. Ogromna masa pary, która lada sekundę miała rozsadzić kotły, wyrzuciła górne przykrywy otworów kotłowych, którymi robotnicy wchodzą do kotłów, celem czyszczenia takowych i para wydostała się nagle z impetem na zewnątrz! Tak, sama Opatrzność najgroźniejsze odwróciła. Gdy się to działo zatelegrafował komisarz górniczy z Borysławia p. Weber po starszego komisarza p. Busscka do Drohobycza, który już o godzinie czwartej stanął na miejscu. Gdy tylko pożar wybuchł spuszczono do szybu t. zw. stygara, kierownika ruchu p. Cichona, na gurcie zwanym hasplem z tem poleceniem, by natychmiast zwołał wszystkich robotników pracujących w różnych galerjach do filaru koło szybu t. j. do miejsca, w którem świeże powietrze wprost z góry do podziemia wchodzi i by ich poinformował o grożącem nieszczęściu. Gdy obawa pęknięcia kotłów w tak cudowny sposób minęła, rozpoczęto wydobywanie robotników na świat boży. Wobec tego jednakże, że winda parowa nie funkcjonowała, wyciągano biedaków po jednym na hasplu. Operacja wydobycia jednego górnika na wierzch trwała 10—15 minut. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo w szybie. Każdy z 71 chciał się prędzej dostać do gurta, bo powietrze było z każdą chwilą bardziej nieznośne a w dodatku z powodu niefunkcjonowania maszyn woda z szachtu wodnego zaczęła napływać do szachtu, w którym ludzie się znajdowali a także i gazy zaczęły się przedzierać i gasiły górnikom latarki. Tak wydobywano jednego robotnika po drugim, aż do godziny 2 po północy, w którym to czasie 71 żywy znalazł się na powierzchni ziemi. Oto jest szczegółowy opis wypadku na Wolance, który dał powód do tak alarmującej pogłoski. W kopalniach gal. banku kred. w Borysławiu, zginął zeszłego tygodnia jeden robotnik a nie jak mylnie doniesiono dwóch.

* Czerniowce dnia 1 września. — W Suczawie obecnie wykończają budynek, który całkiem ma być oddany dla mającego się założyć Towarzystwa gimnastycznego — W Ropczach w izbie mieszkalnej włościanina Iwana Paraskiuka z niewiadomej przyczyny wszystkie sprzęty stanęły w ogniu. Pożar zdołano stłumić, lecz trzechletnie dziecko wskutek silnego popieczenia drugiego dnia umarło. — W Jakobestie przed paru dniami odebrała sobie życie 19 letnia włościanka Helena Makowejczuk przez użycie fosforu z zapałek rozpuszczonego w wodzie. Powodem samobójstwa miało być porzucenie ją przez kochanka.

* Sambor dnia 31-go sierpnia. — Do tutejszego gimnazjum, jak dowiadujemy się z urzędowego sprawozdania, uczęszczało w roku szkolnym 1889/90 341 uczniów, 300 publicznych, a 41 prywatystów. Pomiędzy nimi było uczniów religii rzym.-kat. 173, gr.-kat. 119, ewangelickiej 1, mojżeszowej 48. Do narodowości polskiej przyznało się 240 uczniów, do ruskiej 98, do niemieckiej 3. Egzamin dojrzałości zdało 15 uczniów, tych 3 z odznaczeniem.

* Zakliczyn dnia 30 sierpnia. — Skoro dnia 28 b. m. po południu nadeszła wiadomość, iż p. Namiestnik przejeżdżać będzie przez nasze miasteczko, zaraz mieszkańcy jego zapragnęli złożyć hołd reprezentantowi Monarchy i przygotowali się do tego odpowiednio. Dnia 29 b. m. o godz. $10^1/_2$ dano znać wystrzałem z moździerzy, że p. Namiestnik wjeżdża na terytorjum miejskie. Wnet przy bramie, przez straż ogniową sporządzonej z przyrządów ogniowych i zielenią ozdobionej, ustawiły się dzieci; z jednej strony dzieci szkolne z kierownikiem szkoły na czele, dziewczątka przybrane w białe sukienki i kwiaty; z drugiej strony stanęła straż pożarna pod swym sztandarem. — P. Namiestnik wysiadłszy z powozu, został powitany przez jednego z Rady gminnej, poczem przemówiwszy do

---

WAPIENNY DÓŁ.

OBRAZEK

z ostatnich lat poddaństwa rosyjskiego

PRZEZ

Tolę Dorian.

2) Przekład

J. Ł.

(Ciąg dalszy).

Lecz pewnego dnia sprzykrzyły się chłopom gwałty i nadużycia Dymitra. Zmęczeni bezustannemi karami, które redukowały ich szczupłą, nędzną płacę do minimum i zmęczeni sześciogodzinną podziemną pracą przy piecach, tam, gdzie ludzkie płuca dłużej nad $^1/_2$ godziny bez uszczerbku dla zdrowia oddychać nie mogą, postanowili się zemścić.

Dziesięciu czy dwunastu z pomiędzy nich skorzystało z dżdżystego październikowego wieczora i wrzucili Dymitra Babonicha, w obecności prawie całej wsi, do wapiennego dołu.

Stało się to w jednej chwili. Słychać było tylko przytłumiony plusk wody, potem zawrzało cokolwiek w głębi, to trwało zaledwie pięć minut, poczem biało-żółta, ciastowata masa przybrała znowu swoją gładką, zewnętrzną postać.

Nazajutrz dowiedział się hrabia, że Dymitr znikł. Nikt nie wiedział gdzie i jak.

To zniknięcie było właśnie przyczyną zachmurzenia zwykle pogodnego czoła, tego godnego, zacnego człowieka... Gdy mu o tem doniesiono, nie chciał uszom wierzyć, jego niedowierzanie wydawało się naiwnem.

Nie mógł słowa odpowiedzieć posłańcowi, który mu list od żony Dymitra wręczył. Potem przechadzał się przez parę godzin wzdłuż i wszerz pustych pokoji swego zamku, ręce miał po za sobą założone, oczy napuchnięte, a wąsy najeżone.

Na myśl, że ten człowiek trzymał w swych tłustych rękach życie i śmierć stu tysięcy ludzi, stawał się z śmiesznego strasznym.

Co godzina wysyłał posłańców z zapytaniem o rządcę, nie wątpił, że się znaleźć musi.

Trzeciego dnia, po bezskutecznym oczekiwaniu, hrabia Podloff wyjechał do huty, w której Dymitr był rządził.

Hrabia zdawał się przejętym grozą obecnej chwili. Zdawało mu się, że jest w istocie prawem narzędziem widocznej Boskiej sprawiedliwości. Cztery dońskie rumaki przebiegły galopem główną, szeroką ulicę wsi, a wstrzymane przez brodatego woźnicę, stanęły jakby piorunem rażone w progu obszernego, zagrodzonego podworca. Hrabia Podloff zeszedł wolno z powozu i zniknął w wnętrzu wesołego domku, którego dach spiczasty, ubrany drzewianemi arabeskami, był zżółkłemi już brzozami zacieniony.

Hrabia nie chciał chwili czasu stracić, snać pilno mu było, nie tknął się nawet gorącej herbaty z arakiem, którą mu na okrągłym stoliczku w srebrnych, misternie wyrabianych naczyniach podano, ale wydał rozkaz, aby się „sotscy“ (przełożony 100 ludzi) i „diesiatscy“ (przełożony 10 ludzi) bezwłocznie przed jego majestat stawili.

Stawili się na wezwanie władcy: z futrzanemi czapkami w ręku, których zimą i latem używali, cisnęli się w podwórcu, wyłożonym kamieniami, zarośniętym gdzieniegdzie pokrzywą i bodiakiem, usunęli się na kolana, a usiadłszy na nogach, zaczęli czekać, wiodąc bezwiednie wzrokiem wkoło siebie. W tem ukazał się hrabia w ganku, twarz miał bladą a wzrok wściekłego zwierza.

— Nędzniki! Nikczemniki! — wołał Podloff w największem uniesieniu. — Cóżeście zrobili z Dymitrem?

Chłopi milczeli, wlepiając swoje niewinne, jasne oczy w groźną postać pana. Kilku tylko zadrżało. Byłoż to wspomnienie, czy też przenikający dreszcz na myśl przyszłości? Niewiadomo.

— Psy i psie dzieci! — zawołał piskliwym głosem hrabia — jeżeli mi w tej chwili dobrowolnie nie wydacie zabójców Dymitra, to ich pod knutem wydacie; zgniotę was, wydobędę obcasem mego buta prawdę z waszych wnętrzności!

Jeden z „sotskich“, którego fryzowana bródka i ożywiony wyraz odróżniał od reszty smutnych, znękanych twarzy o siwych brodach, wzniósł śmiejące swe oczy ku hrabiemu, który podskakiwał w ganku, jak jaki złowrogi indyk, i odezwał się przeraźliwym dyszkantem w te słowa:

— Wasza wysokość, gdybyśmy wiedzieli — czybyśmy mogli to ukryć przed waszą wysokością? Wszak wasze spojrzenie czyta w naszych sercach tak dobrze, jak wejrzenie Boga samego! Ojczulku nasz pomyśl sam, którytby z nas śmiał rękę podnieść na twojego wiernego sługę a naszego wspaniałomyślnego pośrednika przy waszej miłości, Dymitra Bobowicha!

— Plugawa, jadowita chałastro! podłe psy — wrzeszczał dalej hrabia. — Pytam po raz ostatni, co się z nim stało? Mówcie. Czy słyszycie? Wiecie, że ja nie żartuję...

Hrabia poczerwieniał. Już mu tchu brakowało.

A biedne klęczące chłopstwo zawołało chórem:

— Miłosierdzia! Zrób z nami, co ci się rzewnie podoba. Jesteśmy twoi poddani, żywi czy umarli.

Nie pomogły krzyki Podloffa, ani wezwania jego urzędników (pensjonowany oficer z żółtą wstążką u kołnierza i chudy kościsty kasier, w długim niebieskim surducie), chłopi uporczywie milczeli lub też odpowiadali słowami pełnemi szacunku, w których znać było pewien odcień szyderstwa.

Zabrano ich na podwórze stajenne, tu wymierzono im karę, która jest zbyt bolesną, a zresztą zbyt znana i ordynarna, abyśmy ją opisywali.

Dosyć powiedzieć, że po dwóch dniach knutów i rózg, które na przemian dostawali, pięciu czy sześciu z najstarszych upadło bez życia, a jeżeli jeszcze żyli, to im się w każdym razie niewiele należało. Inni krzyczeli rozdzierającym głosem, w miarę jak ich okładano razami.

I to nie pomogło; nic z nich wydobyć nie można było.

Hrabia wpadł w niewidzianą dotąd wściekłość i postanowił dać niebywały do tej chwili przykład tamtym, sąsiednim wioskom, których mieszkańcy z gorączkową niecierpliwością rozwiązania tego pojedynku czekali. Był to pojedynek śmiertelny, między knutem pana a stoicyzmem chłopów.

Hrabia Podloff pienił się ze złości. Nazajutrz wieczorem zwołał jeneralne posiedzenie i długo radził ze swym sztabem, złożonym z rządców wszystkich hut i fabryk, z kasjerów, z podmajstrzych i z księdza, którego wychudzona twarz i poniżająco pokorne ruchy ciała, z wejrzenia zdradzały i świadczyły o stuletniej służebności i o nędzy, znoszonej z ojca na syna przez niewolników rodu Lewitów.

Nazajutrz słońce wschodziło jakby z pewnym żalem, że już panowanie swoje obejmować musiało: było żółto-blade, niby gęstą, szarawą mgłą zaćmione, która niby chmura po obłokach przeciągała.

Cienki, mroźny deszcz padał od samego rana. Czarna tłusta ziemia, która nigdy pługa nie widziała, a krom drzew, nigdy nic nie rodziła, stała się nagle jednem błotnistem bagnem. Wiatr pędził jak szalony suche liście przed siebie.

A na placu przed kościołem stoją zgromadzeni wszyscy mieszkańcy tamtejszej wsi.

Po za niemi stały rzędem ustawione ich wózki; przy każdym znajduje się mała gruba kobyła w towarzystwie źrebaka, którego ponury wyraz oczów zdaje się już przeczuwać przyszłą nędzę. Narzędzia gospodarcze, stare popsute łóżka, podziurawione sienniki, błyszczące kosy, pługi z przewróconym lemieszem, ordynarne miski i garnki, potargane zużyte łachmany zapełniały w największym nieładzie te wozy i wózki.

(Dokończenie nastąpi)

każdej korporacji, zażądał przedstawienia sobie kierownika szkoły i podążył do gmachu szkolnego, skąd powiewały trójbarwne flagi. Zwiedzając każdą z sal naukowych, informował się naczelnik naszej prowincji, ile jest młodzieży obowiązanej do uczęszczania na naukę szkolną; czy odbywa się nauka dopełniająca, i ile jest sił nauczycielskich; przyczem wyraził swoje zdziwienie, iż, lubo zapisy do szkoły się rozpoczęły, jednak personel nauczycielski dotąd nie jest na miejscu, jak również, że restauracja szkoły dotąd nie ukończona Na to dał kierownik szkoły odpowiednie wyjaśnienie. Przy tej sposobności jeden z mieszczan, wniósł ustnie prośbę, którą p. Namiestnik łaskawie przyjął do wiadomości. Po krótkim pobycie opuścił dostojny gość nasze miasteczko wśród okrzyków „wiwat“ i salw z moździerzy, udając się pod Czchów, gdzie wsiadł na przystrojoną łódź i popłynął biegiem Dunajca ku Zgłobicom, zostawiając po sobie miłe wspomnienie.

KÓŁKA ROLNICZE.

* Nowo Kółka rolnicze założono w ubiegłym miesiącu w Jacowcach w powiecie zbaraskim, w Przybyłach w pow. mieleckim, w Kurylowie i Górzycach w pow łańcuckim, w Grojcu i Myślachowicach w pow. chrzanowskim, w Oleśnie w pow. dąbrowskim, w Kozowej w pow. brzeżańskim, w Nadybach w powiecie samborskim, w Przylasku nisieckim w powiecie krakowskim i w Ochotnicy w pow. nowotarskim.

KURJER EKONOMICZNY.

* Z powodu podwyżki kursu rubla i ztąd wynikającej zniżki cen towarów zagranicznych w rublach, ogłoszoną została w Rosji ustawa z terminem do 1 lipca 1891 r., wedle której ustanawia się dodatkowa opłata celna po kop. 20 złotem od towarów przewożonych przez granicę europejską i do zakaukazkich portów na morzu Czarnem. Na węgiel kamienny, koks i torf, przywożone do portów morza Czarnego i Azowskiego po kop. 40 złotem od rubla. Na towary przywożone przez lądową granicę zachodnią i do portów morza Baltyckiego, na kapary, oliwki, konserwy suche, liście bobkowe, kawę, kakao, korzenie i herbatę pozostawić dotychczasową opłatę bez zwiększenia jej dodatkową, to samo stosować się ma i do cukru. Od dn. 15 września ustaje przewóz *transito* towarów rosyjskich kolejami zagranicznemi przez komory: Sosnowice, Granica, Wołoczyska i Radziwiłłów; zaś przewóz towarów miejscowych besarabskich przez Austrję na pograniczne z Austrją komory, pozostaje i nadal. Rozporządzenie, podwyższające cło od zagranicznych towarów o 15% ma oczywiście na celu ochronę przemysłu rosyjskiego.

KURJER KOLEJOWY.

* Dla zapobieżenia wypadkom na kolejach lokalnych, które, jak wiadomo, nie mają budników, przypomina ministerstwo handlu w świeżo wydanem rozporządzeniu, że w miejscach, gdzie stoją tablice z napisem: „Baczność na pociąg“, przy zbliżaniu się pociągu nie wolno przechodzić przez tory, a gdy przy rogatkach przepustowych sygnał zadzwoni, ludzie muszą się zatrzymać, ewentualnie opróżnić tor kolejowy. Tyczy się to u nas w Galicji kolei jarosławsko-sokalskiej, lwowsko-bełzeckiej, stanisławowsko-husiatyńskiej, kołomyjsko-słobódzkiej itp.

MIANOWANIA.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Stanisława Karbowskiego, wikarjusza obrządku łacińskiego w Bolesławiu, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole etatowej siedmio-klasowej męskiej w Tarnowie; tymczasowego nauczyciela, Michała Metiig., w Dalastowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dalastowicach; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Didura, w Pławiu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pławiu; tymczasowego nauczyciela Józefa Kamińskiego, w Nagorzanach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nagorzanach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Józefa Chrobaczyńskiego, w Przecławiu, stałym nauczycielem młodszym dwu-klasowej szkoły etatowej w Padwi narodowej; tymczasową nauczycielkę, Antoninę Szeberle, w Rohatynie, stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Wielkopolska zapłaci w przyszłym roku 6,422.878 marek 66 fen. podatków państwowych a 740.000 marek podatków prowincjonalnych.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z przedsiębiorców ogłoszeniowych wpadł na pomysł umieszczania reklam pod nogami przechodniów. Jegomość ten zamierza za pomocą specjalnej stampili upstrzyć chodniki ogłoszeniami rozmaitych firm, a za uzyskane pozwolenie i przywilej wyłączności ofiaruje się składać magistratowi 1000 rs. rocznie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Po mieście obiegały dnia 31 sierpnia głuche pogłoski o pojawieniu się cholery w Wiedniu. Skonstatowano, że nie mają one podstawy i że źródłem ich jest fakt następujący: Do jednego z tutejszych szpitali odstawiono jakąś kobietę z Węgier wśród przypadłości podobnych do objawów cholery. Na każdy wypadek izolowano ją zaraz od innych chorych. Lekarze jednak stwierdzili, że pacjentka cierpi tylko na ostrą gastritis.

KURJER RZYMSKI.

* W Watykanie w październiku obchodzony będzie trzeci stuletni jubileusz Sykstusa V., owego genjalnego Papieża, który z prostego pastuszka wyszedł na głowę powszechnego Kościoła. Oczekiwane są wtedy liczne pielgrzymki, mianowicie amerykańskie i hiszpańskie, jako też cała drużyna misjonarzy francuskich, udających się w najdziksze kraje a którzy pragną otrzymać osobiście błogosławieństwo apostolskie na drogę. Misjonarze francuscy liczą wielu męczenników w swojem gronie, jako księży: Gabrjela Dufresse'a, Piotra Demoulin'a, Barie Gozelin'a i Gornay'a. W tych dniach kongregacja obrzędów upoważniła wytoczenie procesu misjonarzy umęczonych w Tonkinie i Kochinchinie przed r. 1883. Oczekują w Rzymie dwóch węgierskich pielgrzymów, którzy piechotą wyszli ze swego kraju i są w drodze do wiecznego miasta.

KURJER LONDYNSKI.

* Wydawca pisma londyńskiego „Matrimonial News“, zajmującego się kojarzeniem małżeństw, o którem niedawno pisaliśmy w osobnym artykule, został skazany na zapłacenie 10.000 funtów szterlingów, gdyż sam złamał przyrzeczenie dane swojej narzeczonej...

KURJER AMERYKANSKI.

* W Portland w państwie Oregon aeronauta w tych dniach wzniósł się balonem do wysokości 1000 stóp, ale tak niefortunnie przygotował ową żeglugę, że balon nie mógł się utrzymać i spadł na bruk, z którego zebrano rozkawałkowane zwłoki nieszczęśliwego aeronauty.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 3 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość bł. Bronisławy, panny i Izabelli. — Bł. Bronisława pochodziła ze znakomitego rodu Odrowążów, i była stryjeczną siostrą śś. Jacka i Czesława. W młodym wieku wstąpiła do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, gdzie przez lat przeszło 40 była dla wszystkich wzorem pokory, pobożności i umartwienia. Szukając większej samotności na modlitwie, udawała się często na pobliską górę Sikornik, która później zwać się poczęła od jej imienia. Umarła roku 1259, mając wieku lat 56. — Także błogosławionej Izabelli, klaryski, siostry św. Ludwika, króla francuskiego.

Kalendarz. Dziś bł. Bronisławy, panny i bł. Izabelli, klaryski; jutro: św. Rozalji, panny.

Kalendarz historyczny. 3 września 1612 roku: Zwycięztwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą.

„W Ustroniu“. Oto tytuł nowej, wybornej powieści Józefa Rogosza, skreślonej na tle stosunków współczesnych, której druk rozpoczniemy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Powieść ta wywoła niewątpliwie nadzwyczajne zajęcie, zwłaszcza, że porusza jedną z najważniejszych kwestyj społecznych.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn ma wkrótce przybyć do Galicji dla wizytacji sądów. P. Minister odwiedzić ma także Kraków.

Dr. Zygmunt Samolewicz, c. k. radca szkolny i inspektor gimnazjów, przybył wczoraj do Krakowa, aby przewodniczyć poprawczym egzaminom dojrzałości w tutejszych gimnazjach i szkole realnej.

Z życia towarzyskiego. W dniu wczorajszym odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Pieniążkówny, córki Czesława, profesora i literata, z p. Barewiczem, prof. gimnazjalnym ze Lwowa.

Akademik Włodzimierz Lewicki wystosował manifest, w którym stara się dowieść, że w sprawie jego przemówienia nad trumną ś. p. Adama Mickiewicza, niesłusznie był pomawiany o złamanie słowa honoru. Jakkolwiek w swoim czasie nie pochwaliliśmy postąpienia p. Lewickiego, nie powiedzieliśmy jednak, aby złamał dane słowo lub wogóle dopuścił się czynu niehonorowego. Nie pojmujemy więc, czego żąda od nas p. Lewicki, tem bardziej, że sprostowania żadnego nam nie nadesłał, a my nie mieliśmy najmniejszego powodu bronić go przeciw zarzutowi innego pisma, skoro w naszem tegoż zarzutu nigdyśmy nie przytaczali. Obecnie jednak, zdaniem naszem, cały spór jest bezprzedmiotowy, gdyż sprawa załatwioną została wyrokiem senatu uniwersyteckiego, który udzielając naganę p. Lewickiemu za przewinienie dyscyplinarne, uwolnił go od zarzutu złamania rzekomo danego słowa honoru.

Szkoła zręczności przeniesioną została obecnie z „Collegium juridicum“ na ulicę Kanoniczą l. 16 (dom p. Raczyńskiego). Wpisy na naukę zręczności odbywać się będą w dniach 12, 13 i 14 b. m., 15 zaś rozpoczną się wykłady.

Przygotowawcza szkoła dla aspirantów do jednorocznej służby wojskowej otwartą zostanie w Krakowie z dniem 1 października. Odpowiednich wykładów podjęło się kilku tutejszych profesorów gimnazjalnych. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do końca września prof. szkoły realnej w Krakowie p. K. Kunz.

Zarząd krajowych składów publicznych w Krakowie przedłożył w lipcu r. b. Wydziałowi krajowemu wnioski swoje, co do zmiany taryfy obowiązującej od chwili otwarcia składów do użytku publicznego. Doświadczenie dotychczasowe i porozumienie tak z producentami zboża, jak kupcami i właścicielami młynów, podyktowały zarządowi konieczność niektórych zmian i uzupełnień, które też Wydział krajowy obecnie zatwierdził. Nowa taryfa pod wielu względami dogodniejsza i dla klientów tej instytucji krajowej korzystniejsza wprowadzoną została w życie od dnia 1 b. m i jest do przejrzenia w zarządzie składów.

Tegoroczny miesiąc sierpień zapisać należy pod względem meteorologicznym do wyjątkowych u nas. Stosunki ciśnienia powietrza nie były wprawdzie zbyt anormalne gdyż średnia z całego miesiąca wynosi tylko *jeden milimetr* niżej stanu normalnego. Bardziej temperatura przekroczyła swój zwykły stan, gdyż o blisko 3° Celsjusza; średnia z całego miesiąca wynosiła albowiem + 20°4 C. Najwyższą temperaturę zauważyliśmy w popołudniowych godzinach dnia 19 go, w którym doszła ona aż do 33°1 C. w cieniu i to nie w śródmieściu; najniższa temperatura przypadła na ostatni dzień w miesiącu, w rannych godzinach i wynosiła + 8°0 C. Mianowicie w pierwszych dniach sierpnia temperatura przekroczyła kilkakrotnie + 30° C (wogóle w dziewięciu dniach), a tylko w dwóch nocach wskazywał termometr poniżej 10° C To też powietrze było względnie dosyć suche; najsuchszy dzień był 28 a najniższa względna wilgotność wynosiła dnia 3: 29 od setki. Zachmurzenie nieba było dosyć małe, gdyż w średni miesięcznej nie całe cztery dziesiętne nieba były chmurami pokryte.

Jak dalece opad wody był wyjątkowym, dosyć jest przytoczyć tę okoliczność, że w ciągu trzech dni, to jest 5, 9 i 25 spadła niespodziana masa 113 milimetrów, tak, że na resztę dni z opadem przypada tylko 30 milimetrów; ogólna suma wynosiła zatem w 9 dniach z deszczem 143 milimetrów. Więcej dni jeszcze aniżeli z deszczem, było z grzmotami i błyskawicami, gdyż wogóle 10, prócz tych jeszcze kilka dni z błyskawicą.

Grad mieliśmy w 3 dniach, to jest 5, 6, i 14, który miejscami uderzał i ciął bardzo silnie. Burze częste szły nad naszem miastem najwięcej w pierwszych wieczornych godzinach, od 4 do 11, a ostatnia silna burza z 25 zapewne co do natężenia w tym roku była u nas ostatnią; nadciągały one przeważnie z niemieckich stron; podobnie i wiatry z zachodniego kierunku przewyższały znacznie wschodnie.

P. Józef Neuwert, 42 letni pracownik firmy niegdyś A. Wojczyńskiego, a 30 letni dysponent tejże firmy, otworzył w Sukiennicach skład towarów bławatnych, płócien, bielizny stołowej i t. d. Nowej, naszej firmie zasyłamy: „Szczęść Boże!“

P. Teodor Konopka artysta sceny krakowskiej, opuszcza na własne żądanie tutejszy teatr z dniem 1 października b. r. i wstępuje do trupy p. Kościeleckiego, która podczas zimowego sezonu dawać będzie przedstawienia w Petersburgu

P. Konopka pozyskał sobie talentem i pracą sympatję naszej publiczności.

Z teatru. *(bn).* W „Nowym dzienniku“ Bałuckiego miał p Rapacki szerokie pole do popisu. Typ hreczkosieja, zadraśniętego w ambicji politycznej i w pierwszej chwili gotowego nawet do odwetu za pomocą poddania swych przeciwników pod pręgierz opinji publicznej, znalazł w p. Rapackim doskonałego przedstawiciela. Artysta warszawski z prawdziwem mistrzostwem odtworzył postać Rzepeckiego, wlał w nią bogaty zasób swego talentu i wyposażył rodzimym niekłamanym humorem, subtelizując najdrobniejsze odcienie charakterystyczne Każdy gest, najmniejsze poruszenie p. Rapackiego nieobliczone na efekt, lecz jakby wypływające z natury roli, przyczynia się do jej plastycznego uwypuklenia. Nasi artyści po dłuższym odpoczynku, z prawdziwym grali animuszem. Pełnym życia Stefanem był p. Lubicz, niezrównaną, jak zawsze ciocią p. Wojnowska, typowym p. Feliksiewicz. Panie: Kałużyńska i Siemaszkowa wdzięcznie odegrały niewielkie role, a reszta artystów dostroiła się do dobrej całości.

We czwartek: „Safanduły“.

W sprawie ostatnich pożarów. Otrzymujemy następujące pismo: „W kronice Szanownego pisma w Nr. 240 podany jest opis wybuchłego pożaru w nocy z dnia 29 na 30 sierpnia, w którym powiedziano, że w jednej chwili w czasie wybuchu pożaru zjawił się na miejscu naczelnik gminy p. Swolkien ze sikawką; otóż w imieniu prawdy prosimy o łaskawe sprostowanie podanego opisu, że najpierw przybyła z pomocą Krowoderska straż ogniowa ochotnicza z całym swoim taborem ratunkowym, właśnie w tym czasie, gdy przyciągnięto sikawkę miejscową i ustawiono przy studni. Po nas dopiero przyjechała sikawka z Nowej Wsi, a dopiero po tej sikawka z Woli Justowskiej. Z miejscowej ludności prócz danej pomocy przez Jana i Antoniego Kmiecików, których konie dowoziły wodę i kilku murarzy, miejscowa ludność bardzo leniwie brała się do ratunku, bo tylko wojskowości, przybyłej należało zawdzięczać tenże; pomiędzy zasługującymi na uznanie nie wymieniono zastępcę p. Jana Kwaśniewskiego, który przybywszy razem z podpisanym dzielnie i skutecznie pracował; niemniej muszę podnieść wielką ofiarność włościan krowoderskich, Marcina Chwastka i Józefa Korytkiewicza, którzy z największą chęcią dostarczyli bez pretensyjnie koni zaprzęgowych do rekwizytów.

Przy tej sposobności musimy wynurzyć nasze zdziwienie, że p. Ludwik Swolkien, dając do *Czasu* odwołanie odnoszące się do pożaru na Zwierzyńcu, wybuchłego w nocy z dnia 23 na 24 z. m. twierdzi, że tylko on i sikawka z Czarnejwsi zlokalizowali naówczas ogień, a nie wspomina nic o pracy krowoderskiej Straży ochotniczej, która przecież prawie równocześnie przybyła z krakowską Strażą; z Czarnej wsi nie było sikawki przy ogniu pierwszym ani drugim, bo pono nie ma takowej gmina. *Co do poruszonej sprawy przez Szanowną Redakcję o poddanie się Straży krowoderskiej w czasie akcji ratunkowej krakowskiemu naczelnikowi Straży oświadczamy, że chętnie to na przyszłość uczynimy*

Z poważaniem

Stanisław Chwastek

naczelnik Straży ochot. krowod.

Krowodrza dnia 2 września 1890.

Zasypanie przy budowie studni w domu p. Barberowskiego, miało rezultat mniej tragiczny, jak pierwotnie przypuszczano. Zasypany robotnik, Piotr Kozioł, doznał bowiem tylko lekkiej kontuzji i przyszedł już zupełnie do zdrowia. Kierujący robotami majster studniarski, p. W. Piwowarski (nie zaś Piwowończyk) donosi nam zarazem, że wypadek nastąpił wskutek nieuwagi Kozioła, który nie zastosował się do jego poleceń. W każdym razie pp. majstrowie zechcą baczniejsze dawać oko na robotników, aby zapobiedz wypadkom, które zdarzają się dość często, a nie powinny przytrafiać się wcale, jeśli majstrowie pilniej doglądaliby robót.

„Czy kocham ciebie?“ Pod tak rozrzewniającym tytułem wydał nakładca wiedeński niejaki Maas walczyk, który zdaniem jego, jest obecnie najmodniejszym. Niebyśmy nie mieli przeciw walcowi p. Maasa o tak obiecującym napisie, ani przeciw jego opinji o tym utworze „muzyki trąbiącej“ gdyby nie o pomstę do nieba wołające kaleczenie naszego języka, jakiem odznaczają się redagowane przez p. Maasa różnokolorowe afisze, rozlepione na wszystkich rogach ulic. Nakładca wiedeński, starający się o względy krakowskiej publiczności, winien przedewszystkiem usunąć ze swych szumnych odezw takie curiosum, jak „trąbiąca muzyka“ i „głos śpiewny z wtórym klawyru“ (sic), gdyż już sama redakcja afisza wpływa zniechęcająco na amatorów skocznej muzyki i nie daje budującego wyobrażenia o wartości Maasowskiego wyrobu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 2 września.

Hotel Saski: Hr. Witold Łubieński z Zasowa, hr. Jadwiga Łubieńska z Krakowca, hr. Franciszek Łubieński z Stryszowa, hr. Józef Koziebrodzki z Galicji, Teodor Górski z Swierczyny, Józef Szymanowski z Rosji, Julja Bystrzonowska z Warszawy, hr. Adam Grudziński z Poznania, Piotr Treter z Niwek, Jan Marszałkowicz z Stronia, Wanda Wielowiejska z Swojcan, br. Albert Merenholz z Wrocławia, Wilhelm Fack z Wiednia, Ignacy Kotkowski z Bodzechowa, Stanisław Janczewski z Kielc, Franciszka Łepkowska z Pawłowic, Fryderyk Leiter z Wiednia, Bernard Joelos ze Lwowa, ks. prałat hr. Alfred Poniński z Kościelca.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 4 b. m.: Drugi gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Safanduły*, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnia poczta.

Międzynarodowy kongres rolniczo-leśny otwarty został w Wiedniu d. 2 września pod przewodnictwom marszałka kraju w obecności ministrów oświaty i rolnictwa. Minister hr. Falkenhayn powitał uczestników i zapewnił ich, iż rząd żywo się interesuje obradami i uchwałami kongresu. Reprezentowane są rządy Anglji, południowej Austrji, Danji, Francji, Holandji, Niemiec i Włoch, tudzież liczne stowarzyszenia rolnicze tych państw.

Ajencja belgradzka donosi: Skutkiem kilkakrotnie przez rząd serbski podejmowanych starań w celu cofnięcia zarządzeń przeciw przywozowi nierogacizny, ogłosił hr. Kalnoky okoliczności, wobec których normalny stan może zostać przywrócony. Rząd serbski obowiązuje się przez 8 dni czuwać nad transportami nierogacizny przed wystawieniem świadectwa. Eksportujący powinien wystarać się o zezwolenie ministerstwa węgierskiego dla każdego transportu. Rząd serbski obowiązuje się zezwolić na zamknięcie granicy przeciw przywozowi nierogacizny z Rumunji i dopuścić, aby rząd węgierski czuwał nad wykonaniem tych zarządzeń.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Tarnów 2 września. † Dziś rano zmarł tu X. dr. Józef Goryl, profesor teologji moralnej. Pogrzeb odbędzie się we czwartek rano.

Berlin 3 września. „Reichsanzeiger“ zamieszcza telegram z Petersburga, według którego Giers oświadczył wobec jakiegoś dyplomaty, że jest niezmiernie zadowolony z przebiegu wizyty w Peterhofie; zadecydowała ona o wzmocnieniu dobrych stosunków Rosji z Niemcami.

Hamburg 3 września. Półurzędowy „Hamburger Correspondent“ pisze, że wizyta w Peterhofie nie zupełnie odpowiedziała oczekiwaniom. Już od samego początku nastrój nie był wcale podniosły, pożegnanie było jeszcze chłodniejsze. Cesarz Wilhelm nie zgodził się na propozycję cara, co do załatwienia kwestji socjalnej i dlatego położenie rzeczy jest takie same, jak przedtem.

Berlin 3 września. W ostatnich czasach wiele dzienników podawało szczegóły, mające służyć za dowód od dawna już chłodnych stosunków Bismarcka do cesarza. „Hamburger Nachrichten“ oświadczają, że w istocie ostatnia próba kanclerza o uwolnienie została załatwiona chłodno i prędko, dlatego, że wszystko już poprzednio było omówione między cesarzem a kanclerzem. Chodziło formalnie o to, że cesarz sprzeciwiał się jednemu z postanowień Rady związkowej, które mu się nie podobało. Cesarz, jak wiadomo teoretycznie w konstytucji nie ma prawa stanowczego veto, faktycznie jednak wykonał je, oświadczając, że nie może znaleźć kanclerza, któryby gotów był kontrasygnować odnośną publikację.

Berlin 3 września. Wczoraj, jako w dniu sedańskiej rocznicy, ze wszystkich publicznych i wielu prywatnych budynków powiewały z bogato ozdobionych okien chorągwie. We wszystkich szkołach uroczystości. Na ulicach ruch świątecznie ożywiony. Po południu na wieży ratuszowej orkiestra odegrała chorał *Wacht am Rhein*, a zebrany tłum na ulicach towarzyszył muzyce śpiewem. Wieczorem ratusz oświetlony ogniem bengalskim, główne ulice illuminowane.

Paryż 3 września. Ze strony kompetentnej oświadczają, iż wszelkie komentarze francuzkich dzienników, co do zaniechania rzekomego zamiaru podróży króla Humberta do Specji, nie mają podstawy, bo zamiar taki nigdy nie istniał.

Paryż 3-go września. Według „Temps“ minister spraw zagranicznych, Ribot, ma ogłosić jako żółtą księgę, nadesłane przez reprezentantów Francji zagranicą, sprawozdania o prawodawstwie robotniczem w odnośnych krajach.

Sofja 3 września. Nieuzasadnione są wiadomości niektórych dzienników, jakoby przy najbliższych wyborach do Sobranja miała wystąpić tylko opozycja Radosławowa. Przeciwnie wszystkie stronnictwa: Radosławistów, Cankowistów, Karawelistów wystąpią do walki. Według organów opozycyjnych postawiono już kandydatury Cankowa, Karawełowa, Zanowa i innych członków opozycji. Organ Radosławowa „Narodni Prawa“ wzywa swoich przyjaciół politycznych, żeby wzięli udział w wyborach.

Belgrad 3 września. Według wiadomości Ajencji belgradzkiej, serbski rząd zamierza zwołać wielką konferencję wszystkich wybitnych kupców krajowych, ażeby wskazali, co trzeba robić w razie, gdyby wiedeński gabinet chciał się trzymać takich warunków, od jakich robi zależne cofnięcie rozporządzenia rządu węgierskiego przeciwko dowozowi nierogacizny.

Lizbona 3 września. Urzędowy biuletyn o zdrowiu króla mówi, że choroba przybiera regularny przebieg. Stan sił jest możliwie najlepszy. Król chory na tyfoidalną gorączkę, aż do dziś dnia atoli charakter jej jest bardzo łagodny. Temperatura doszła onegdaj do 40°.

Londyn 3 września. *Trade unions* uznała konieczność energicznej agitacji za dniem ośmiogodzinnym.

Nowy Jork 3 września. Amerykański poseł w Gwatemali, omało co nie padł ofiarą zamachu.

Wiedeń 3 września. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 308·50. Akcje Länderbanku 234·80. Złota renta 100·75. Renta majowa 88·05.

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo dziełko p. t.: 649(4-?)

CHRYSTUS BOGIEM,

streszczenie z obszernego dzieła ks. Em. Bougaud, biskupa z Laval p. t.: „Chrześcijanizm i obecne czasy“ w wolnym przekładzie opracował Bronisław hr. Lasocki. Cena egz. 60 centów.

Wzywam te osoby, które mi są winne należytość, aby w przeciągu trzech dni uiściły rachunki, w przeciwnym razie wymienię ich nazwiska i poczynię kroki sądowe.

Aleksander Sołtykowski,
(2-3) właściciel cukierni w Rabce.

Kamienicę

ktoby miał na sprzedaż w Rynku lub blizko Rynku z obszernym sklepem — proszę się zgłosić do **Biura komis.-inform. Wład. Jaworskiego.** Kraków, Grodzka Nr. 30. 675(1-3)

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych. 626(9-10)

Jarosławowa Dąbrowska,
Ludomiła Goska,

ulica Basztowa 26, II. piętro, dom Wgo Kaczmarskiego. Zgłaszać się prosimy: od godz. 10 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Komisja lekcyjna

Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca bezinteresownie z grona akademików **kompetentnych i sumiennych korepetytorów, guwernerów i pisarzy.**

Komisja urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11—12 godz. przed poł. w Collegium novum, sala Nr. IV. 657(6-6)

Pokoje umeblowane

dla panienek uczęszczających na kursa. **Karmelicka, 43, I. piętro u p. Jelskiej.** 625(8-8)

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(157-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** mezkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Nauczycielka Polka

z chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. (6-6)

Na placu


przy ul. Dietlowskiej


Grand Cirque International.

We środę dnia 3 września b. r.

Wielkie nadzwyczajne przestawienie
z nowym programem.
Występ nowych artystów.
Ceny miejsc:

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem. 650(7-?)

Jutro **we czwartek** 4 września b. r. wielkie przedstawienie o ½8 godz.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 2/9.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	60	135	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54	—	55	—
20-to frankówka złota	8	80	9	—
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	75	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	—

L. 1394. Dz. 13 II.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa wzywa niniejszem pp. budowniczych i majstrów murarskich, do złożenia ofert na wykonanie robót grabarskich i murarskich przy budowie Szkoły podwójnej miejskiej przy ulicy Dietla w Krakowie.

Oferty ostemplowane i w zapieczętowanych kopertach, na których winno się znajdować poświadczenie Kasy miejskiej, że oferent złożył przepisane wadjum, należy podać do Urzędu budowniczego miejskiego w dniu 9 września 1890 r. do godziny 12 w południe. Oferty po tym terminie złożone, nie zostaną przyjęte.

Plany budowy, warunki ogólne i szczegółowe wykonania robót, formularze kosztorysowe oraz wzory ofert, są do przejrzenia w Urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.

Kraków dnia 1 września 1890 r. 674(1-2)

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój:

Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Towarów galanteryjnych, Tutek (gilz) cygaretowych pod firmą

RUDOLF HERLICZKA

przeniosłem do domu **„Pod murzynami“ L. I,** (plac Marjacki).

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

631(6-10) **Rudolf Herliczka**

Otrzymawszy na całą Galicję **zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu (Górny Śląsk) dawniej Karola Szarfa i Sp. w Wrocławiu** — podajemy do wiadomości PP. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia wszelkiego rodzaju **nawozów sztucznych,** oraz **mąki kościanej,** po cenach fabrycznych, bez doliczania jakiejbądź prowizji.

Oprócz tego mamy na składzie różne **narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu,** których cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

DOM KOMISOWY
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie. (2-?)

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 **Kraków — Sukiennice 28.**

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(89-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów

1. Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi, (1-1)
szerokości 57 ctm., długości 1 metr 28 ctm. } **w cenie po złr. 8.**
2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.
szerokości 1 metr 24 ctm., długości 1 metr 92 ctm. } **w cenie po złr. 26.**
3. Portjery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe, wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.
Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA
Okno, poczta Grzymałów.

Nauczycielka rodowita Francuzka

poszukuje miejsca na wsi jako nauczycielka języka francuzkiego i muzyki.

Wiadomość **ul. Mikołajska Nr. 15, I. p.** 665(3-3)

Za bardzo przystępną cenę jest w **Krzysztoforach** na II piętrze duży, jasny

umeblowany pokój

zaraz do wynajęcia. 669(3-6)

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

- 5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
- 6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
- 7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
- 8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
- 9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
- 9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
- 10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
- 11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
- 3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
- 7.17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
- 9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

- 6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
- 6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
- 7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
- 10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
- 2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
- 5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
- 6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
- 7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
- 9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
- 9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
- 10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Nowo otworzony

Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i stołowej bielizny

POD FIRMĄ

JÓZEF NEUWERT i SYN

w Krakowie, Sukiennice sklep Nr. I,

obok cukierni WW. pp. Rehmana i Hendricha,

poleca:

Wełny fantazyjne i gładkie, Welwety kolorowe, Flanele, Barchany, Chustki wełniane i włóczkowe, Pledy, Kołdry flanelowe, Perkale, Szyrtyngi, Dymki, Perkale szerokie na prześcieradła, Piki, Dryle, Firanki, Kapy na łóżka, Serwety.

Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie opłatnie. (1-3)

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie

poleca 629(5-5)

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepjan i inne instrumenta i do śpiewu. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Były nauczyciel gimnazjalny języka francuzkiego,

tłumacz przysięgły przy c. k. Sądzie krajowym, udziela prywatnie nauki tegoż języka. Adres: **ulica Smoleńska l. 21, I. p.**

670(3-6) **A. DZIERZANOWSKI.**

Rodzina obywatelska,

zamieszkała **przy ulicy Karmelickiej Nr. 17,** może przyjąć na wychowanie

studentów

i zapewnić im macierzyńską opiekę i kompletne utrzymanie. (5-6)

Folwark

o 3 kilom. od stacji kolei, około 300 m. pól, lasu i łąk, z bardzo dobremi nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość **X. X.,** poczta **Horyniec.** 667(3-4)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(132-?) *Bronisław Dobrzański.*

Książki szkolne

posiada na składzie **księgarnia K. Bartoszewicza.** Sukiennice Nr. 27, od strony wieży ratuszowej. (2-3)

Uczniów

uczęszczających do szkół publicznych przyjmuje tak jak lat poprzednich i tego roku profesor szkół średnich.

Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 672(2-3)

Pokoje umeblowane

z wiktem są do odnajęcia przy ul. św. Gertrudy Nr. 8, drugie piętro; tamże **młodzież gimnazjalna** znajdzie umieszczenie, opiekę i korepetycje. 650(4-10)

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA
nowo odkryty

proszek zamorski

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,

wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andela

13, „zum schwarzen Hund“, Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).

w Krakowie: E. Radler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; L. Rosner apt.; handel A. Hawełka. (43-?)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (137-?)

zaraz:

Do wynajęcia na czas zimowy lub dłużej Willa w Zakopanem, urządzona, umeblowana z fortepianem i opałem, położona na Krupówkach, a złożona z 4 pokoi, piwnicy etc. Wiadomość w Krakowie w biurze, w Zakopanem w Klimatyce.

2 partje mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u OO. Paulinów.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.
4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr, 22.
4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.
2 pokoje, kuchnia na II piętrze ul. Krakowska Nr. 56.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje i kuchnia na III piętrze ul. Szewska Nr. 14.

od Września:

Pokój z meblami, obsługą lub bez, na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.
2 partje mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na I piętrze, do wynajęcia zaraz, ul. Garncarska Nr. 3.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.

od Października:

4 pokoje z kuchnią na I piętrze w Ogrodzie Strzeleckim.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia na wysokim parterze ul. Starowiślna Nr. 14.
4 pokoje, nyża, umywalnia, przedpokój na I p.;
2 pokoje frontowe eleganckie kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, nyża, garderoba, pokój dl. służby na II piętrze, ul. Jagielońska Nr. 9.
2 stancje na skład win ul. Jagiellońska Nr. 9.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.